

14-
zdm.
27. II.
1968r.

208 Miłość i nienawiść

To przedstawienie „Romeo i Julii” jest skromne, niemal ascetyczne. Bo skromne są możliwości Teatru Ziemi Mazowieckiej — techniczne i aktorskie, nie na miarę Szekspira. A jednak działa ono na widownię, nie sfalszowało tej bardzo pięknej tragedii miłości i nienawiści. Zwłaszcza miłości, tej zapamiętałej, potężnej w swym rozkwicie. Nawet więc skromne możliwości przy solidnej i rozsądnej pracy, mogą dać wyniki godne uznania. I przyjemnie pomyśleć, że historia kochanków z Werony powędruje w mazowiecki tzw. teren, będzie wzruszała widzów i pośrednio uczyła kultury uczuć, czego tak dziś przecież potrzeba!

Reżyserowała Wanda Wróblewska. Zadbana o jasny i wyraźny rysunek przedstawienia. Od razu zaczyna się ono od prezentacji występujących osób i konfliktu dwu rodów. Wszystko to jest bardzo skrócone, ograniczone do najważniejszych faktów, o darte z widowiskowości, by potem można było mocno wyeksponować historię miłości jako sprawę główną. Pewne innowacje znalazły się w zakończeniu: Romeo nie truje się, ale zabija sztyltem; żyje jeszcze, kiedy budzi się Julia; oboje umierają w uścisku miłosnym. Izwaśnione rody nie godzą się nad grobem dzieci, ale odwracają się od siebie, trwają nadal we wrogości. Ta okrutna zawziętość wobec rozegranej tragedii budzi tym większą nienawiść do nienawiści, która to wszystko sprawiła.

Oczywiście, nie ma „Romeo i Julii” bez pary młodych i urodziwych aktorów. Para taka znalazła się w zespole Teatru Ziemi Mazowieckiej — i to nadespodziewanie uda-

na. Alicja Zalewska ma idealną sylwetkę Julii, twarz jak z dawnego włoskiego portretu, a przy tym autentyczną młodość i dużo szczerości uczuć, co pokrywało jeszcze pewne niedostatki aktorskie zwłaszcza w zbyt monotonnym operowaniu głosem. Tadeusz Wleczorek zaprezentował się z jak najlepszej strony. Miał ładny gest i ruchy, potrafił wydobyć wiele wewnętrznego wyrazu. Wierzyło się w jego zachwyconie miłosne i młodzieńcza namiętność. Z pozostałych ról wymienić trzeba przede wszystkim Stefanę Iwińską, która stworzyła trafną, soczystą postać Niani. Dalej występowali z powodzeniem: Władysław Osto-Suski (Ojciec Laurenty), Ryszard Nawrocki (efektowny Tybalt), Jerzy Żydkiewicz (wesoły Merkućj), Zbigniew Dobrzyński (Benvolio), Klemens Mielczarek (służący Pietrek) i inni. Dekoracje Stanisława Bakowskiego wygodne dla ciągłych zmian miejsca akcji, szkoda, że brzydkie dla oka. Również kostiumy trudno uznać za udane.

William Shakespeare: Romeo i Julia — Tragedia w 5 aktach — Przekład: Jarosław Iwaszkiewicz — Reżyseria: Wanda Wróblewska — Scenografia: Stanisław Bakowski — Układ pojedynków: Waldemar Wilhelm (Teatr Ziemi Mazowieckiej — Przedstawienie 24.II.1968).